

Tchnienie-na-tchnienie. Krzysztof Klimek

Zachęcamy do zapoznania się z odcinkiem programu „Tchnienie-na-tchnienie”, którego bohaterem jest Krzysztof Klimek.

Obejrzyj odcinek programu „Tchnienie-na-tchnienie”, którego bohaterem jest Krzysztof Klimek.

Krzysztof Klimek, urodzony w Krakowie w 1962 roku malarz, należy do najbardziej cenionych i wyróżniających się twórców współczesnej polskiej plastyki. Jego charakterystyczny styl opiera się na fundamentach głębokiej świadomości artystycznej, wrażliwej i czujnej percepcji, teoretycznej autorefleksji i szerokich, dogłębnie studiowanych inspiracji – warto zwrócić uwagę, że obok współczesnych mistrzów, takich jak Malewicz, Mondrian czy Strzemiński, twórczość Klimka wiele zawdzięcza uważnym obserwacjom dzieł malarzy bizantyjskich, średniowiecznych i wczesnorenansowych.

Krzysztof Klimek: Liczę, że ten obraz pojawi się we mnie



Studia w pracowni prof. Jerzego Nowosielskiego w latach 1982-1988 na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie stanowiły przełomowy moment w życiu artysty, który sam nazywa „wtajemniczeniem w malarstwo”.

Ważnym elementem tych studiów było laboratorium formy na bazie studiowania martwej natury. Jej przedmioty, przekształcane, deformowane, przenikające i zanikające tworzyły struktury nieoczekiwane dla zwyczajnego oglądu. Eksperymentowanie z przestrzenią w tych obrazach dawały doświadczenia dla przyszłych realizacji.

Wspólnie Łukaszem Guzkiem i Cezarym Woźniakiem prowadził galerię QQ. W latach 1994-95 był stypendystą Fundacji Pro Helvetia, La Chaux-de-Fonds. Jego twórczość prezentowana była na wielu wystawach indywidualnych, brał także udział w dziesiątkach wystaw zbiorowych w Polsce i Europie. Od 2002 należy do Stowarzyszenia Artystycznego Otwarta Pracownia w Krakowie. W 2021 roku uzyskał doktorat na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych za poświęconą własnej twórczości pracę „Trzy narracje”. Okazjonalnie zajmuje się także fotografią i designem.

Toyota i kwadrat

Obecność w bogatym dorobku Klimka obrazów zarówno abstrakcyjnych, jak i przedstawiających skłania do poszukiwania między nimi wspólnego mianownika, tym bardziej, że oba nurty występują w jego twórczości od pewnego momentu równolegle. Nie byłby to z pewnością trop jałowy. Sam artysta przyznaje:

W mojej pracy ważne są dwa nurty. Pierwszy z nich inspirowany naocznym widzeniem, drugi oparty na „wyłapywaniu” impulsów z niewidzialnych obszarów naszej rzeczywistości. Pierwszy nurt, nazwijmy go patrzeniem, wymaga od malarza zmagania się z uwarunkowaniami miejsca i chwili: „uciekającym” czasem, wiatrem, gapiami, owadami. [...] Drugi nurt malowania, nazywam go abstrakcyjnym, chociaż w istocie stanowi on reakcję na impulsy przychodzące z nieznanymi obszarów naszego świata. Bo, tak jak oko ludzkie widzi bardzo wąskie spektrum fal elektromagnetycznych, tak i nasz układ zmysłowo-odbiorczy obejmuje tylko wycinek zjawisk. [...] Pomimo dominującego wrażenia ubogości i ograniczenia operowanymi środkami malarskimi dokonałem paru odkryć poszerzających skalę sensoryczną obrazów. Biel na bieli, świecenie bieli, ciemna biel, świecąca czerń. Rozbudowanie skali barwnej w mikroskali, gdzie kolor bardziej odbiera się przez dotyk, niż przez wzrok. Długotrwała praca bez olśniewających efektów i nagłych zmian. Cisza i spokój. Kontemplacja – bardziej słuchanie niż działanie. Wierzę, że oddawanie się żywiołowi malowania bezpośrednio z natury i tego „wyczekiwania” na obraz, na ten moment, aż on sam zechce objawić się malarzowi, doprowadzi w końcu do syntezy tego przemijalnego i nieprzemijalnego.

Można, z pewną ostrożnością, przyjąć, że oba nurty łączy zainteresowanie formą, analizowaną jednak w rozbieżnych kierunkach: abstrakcyjne obrazy Klimka przedstawiają rozpad prostych form geometrycznych, obrazy przedstawiające zaś zbierają je na nowo. Przykładem pierwszego typu może być „Życie kwadratu”, jak można domniemywać – nawiązujące wprost do słynnego dzieła Kazimierza Malewicza. „Kwadrat” Klimka na pierwszy rzut oka nie jest jednak wcale kwadratem, lecz asymetrycznym wielobokiem, o zmarszczonych

krawędziach, rozpadającym się odśrodkowo na prostokąty, rzucającym niemożliwe cienie; po chwili dostrzegamy jednak pod spodem blade zarysy doskonałej figury, obejmującej pozostałe. Orientujemy się, że nasza perspektywa była w pewien sposób zaburzona, a tytułowe życie kwadratu odbywa się niejako do wewnątrz. Obraz prowokuje odbiorcę do zawieszenia percepcyjnych nawyków, w paradoksalny sposób kierując jego refleksję na zagadnienie formy i celu. Niedaleko stąd do zagadnień klasycznej metafizyki, a stamtąd... do teologii? Warto spojrzeć, czy te dwie cechy – propozycja spojrzenia na obraz „z ukosa” oraz poszukiwania prześwitów doskonalszego bytu – odnalezione w abstrakcyjnym obrazie pojawią się także w dziele z nurtu przedstawiającego.



Krzysztof Klimek, „Życie kwadratu”, 20 x 20 cm, olej, płótno, 2018-2019 (kolekcja Centrum Spotkania Kultur, Lublin)

Przyjrzyjmy się zatem charakterystycznemu pejzażowi zimowemu „Krynica, Toyota Avensis”. Zdominowany przez biel obraz przedstawia typowe *non-lieu*: nieprzejrzysta, nieintuicyjna przestrzeń, tkanka miejska in statu nascendi. Z głębokich zasp wynurzają się odosobnione przedmioty: dwa samochody, ogrodzenia, słup (o niepewnej konstrukcji domku z kart) i niezadaszony garaż o dezorientującej perspektywie,

która przywodzi na myśl architektoniczne przedstawienia w malarstwie gotyckim. Zimowy pejzaż pozwala niejako uwypuklić formy, detale urastają w nim do rangi Rzeczy (w tym, i tylko w tym znaczeniu można określić ten obraz jako „realistyczny” – tj. zorientowany na rzeczy – jednocześnie pamiętać należy, że malarska intuicja Klimka nie kłóci się też z bardziej sensualnym, impresjonistycznym podejściem do pejzażu).

Podejście anagogiczne

Docieramy zatem do istotnej cechy wspólnej pejzaży Klimka: unika on nie tylko plenerów, które określilibyśmy jako malownicze, lecz również w ogóle – zdefiniowanych. Dopiero dzięki jego artystycznej interwencji urzeczywistniają się, określają, dokańczają. Brudny śnieg, zszarzały asfalt, bure nasypy kolejowe, fioletowawa mgiełka toksycznych wyziewów nad miastem są wreszcie na swoim miejscu. Nie chodzi tu jednak, jak się zdaje, o „poszukiwanie piękna w codzienności”, a przynajmniej – nie tylko. Obraz upiększa rzeczywistość, nie w znaczeniu: zakłamuje, lecz wprost przeciwnie: odkłamuje. To znów myśl bliska temu, co dawno już twierdzili filozofowie – być może stanowiąca tutaj swoisty hermeneutyczny naddatek. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że złudne poczucie realizmu, które dają niektóre płótna Klimka – zwłaszcza te, na których oglądający rozpozna konkretne modele samochodów, gatunki drzew, a nawet szyldy marketów – ma intencję anagogiczną raczej niż mimetyczną.

Powiada o swoich plenerach Klimek:

Łatwość tworzenia wysokiej jakości zdjęć przez przeciętnego człowieka urządzeniami cyfrowymi powoduje, że zawartość wzrokowa rzeczywistości pozostaje nieprzyswojona. Długie przebywanie w świecie obrazów wytworzonych elektronicznie sprawia, że ludzie tracą rodzaj wrażliwości na zwyczajną obserwację swojego najbliższego otoczenia. Może jeszcze splendor rozkwitającej wiosny czy żywiołowe kolory jesieni wywierają jakieś wrażenie na człowieku, ale w powszechnym odczuciu większość naszego kraju to wizualna strefa „B”. Mieszkańcy nieciekawych miejsc, w ich przekonaniu, otwierali oczy, gdy widzieli namalowany obraz swojej okolicy.

Mikołaj Rajkowski